



Listy do przyjaciela. Psychiatria polska początku XX wieku w listach Jana Mazurkiewicza do Witolda Chodźki

Letters to a friend. Polish psychiatry of the early XXth century in the letters from Jan Mazurkiewicz to Witold Chodźko

TADEUSZ NASIEROWSKI

Z I Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Warszawie

STRESZCZENIE. W artykule przedstawiono listy Jana Mazurkiewicza do Witolda Chodźki z lat 1904-1946. Są one świadectwem ich przyjaźni, która pozostawiła głęboki ślad również na ich działalności zawodowej, mającej olbrzymie znaczenie dla rozwoju psychiatrii polskiej w pierwszej połowie XX wieku.

SUMMARY. The paper presents letters sent by Jan Mazurkiewicz to Witold Chodźko in the years 1904-1946. They are a testimony of their friendship, which had a profound effect also on their professional activity. Their work was of outstanding importance for the development of Polish psychiatry in the first half of XXth century.

Słowa kluczowe: Jan Mazurkiewicz / Witold Chodźko / historia

Key words: Jan Mazurkiewicz / Witold Chodźko / history

Prawdziwy przyjaciel jest zwierciadłem, w którym ze wszelkimi szczegółami odbija się dusza nasza. W przyjacielu widzisz tajemnicze dotychczas wnętrza swojej istoty, jak między dwoma lustrami własny żakiet. On jest otwartą księgą naszych myśli, czynów i upodobań, podczas gdy inni, obojętni ludzie są księgami w grubą skórę oprawnymi i zamkniętymi na kłódki.

Bolesław Prus

Przyjaźń jest doświadczeniem szczególnym, bo otwierającym człowieka na dobro. Jest ona jak miłość: cierpliwa, wolna od zazdrości, nie chępliwa, nie nadymająca się. Nie szuka swego, nie unosi się, i tak jak miłość raduje się z prawdy¹.

Wbrew obiegowym opiniom nie spotyka się jej często. Często jest jedynie używanie słowa przyjaźń do sytuacji doń nie przystających. Wielu szuka przyjaźni bezskutecz-

nie, a ich trud okazuje się daremny. Aby ją spotkać trzeba być gotowym do otwarcia się na siebie i drugiego człowieka.

Przyjaźń jak zwierciadło pokazuje twarz ludzkiej duszy. Z tego powodu doświadczyć jej może jedynie człowiek odważny, gotowy stawić czoła własnym słabościom.

Przyjaźń uczy pokory, sprawiając że takie przymioty charakteru jak zacność, szlachetność, męstwo, prawość, milczenie zacinają dojrzewać, hartując się w ogniu codzienności.

Jest ona doświadczeniem intymnym, nie szukającym rozgłosu. Jako dar niematerialny, najczęściej ginie z ludzkich oczu, pograżając się w zbiorowej niepamięci, wraz ze śmiercią tych, którzy się nią darzyli. Tylko niekiedy pozostają dla potomnych jej ślady w postaci kart dziennika, bądź zachowanej korespondencji.

Zdarza się, że przyjaźń towarzyszy nardzinom i rozwojowi spraw społecznie istot-

¹ I Kor. 13, 4-7.

nych, których waga daleko przekracza granice indywidualne, będąc przy tym najważniejszą podporą w trudnych chwilach pojawiających się przy ich realizacji.

Tak było w przypadku przyjaźni Jana Mazurkiewicza i Witolda Chodźki, których działalność i twórczość dała podstawy rozwojowi psychiatrii polskiej w pierwszej połowie XX wieku.

J. Mazurkiewicz i W. Chodźko ukończyli IV Gimnazjum Klasyczne w Warszawie. Być może znali się już wówczas, choć Mazurkiewicz był cztery lata starszy. W 1890 r. Mazurkiewicz rozpoczął studia medyczne na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Jednakże już wkrótce zmuszony był przenieść się do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński, gdyż został wydalony z Uniwersytetu Warszawskiego za udział w manifestacji z okazji 100-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Chodźko rozpoczął studia lekarskie w Warszawie w 1894 r. Ukończył je z wyróżnieniem w 1899 r. W 1898 r. jego dalsza nauka na Uniwersytecie Warszawskim stała pod znakiem zapytania, gdyż został uwikłany przez Zenona Grzegorzewskiego w śledztwo przeciw Towarzystwu Oświaty Ludowej. Ostatecznie udało mu się z tej sprawy wypłatać².

Mazurkiewicz, po zakończeniu studiów w lipcu 1896 r. oraz nostryfikowaniu dyplomu w maju 1897 r. w Dorpacie, rozpo-

czął 5 grudnia 1897 r. staż w kierowanej przez prof. G. Antona Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej w Grazu, gdzie przebywał do lipca 1899 r. Następny rok akademicki 1899/1900 Mazurkiewicz spędził w Paryżu w klinice Asile Saint Anne, uczęszczając na wykłady prof. A. Joffroya i prof. J. Déjerine'a³.

W. Chodźko, podobnie jak Mazurkiewicz, w 1900 r. wyjechał do Paryża i kontynuował naukę w klinice prof. A. Joffroya w Hôpital de la Pitié i na oddziale neurologicznym dra J. Babińskiego. Najprawdopodobniej wtedy właśnie zawarli bliższą znajomość, która przerodziła się w przyjaźń. Należy przypuszczać, że to Mazurkiewicz doradził Chodźce, aby kolejnym etapem jego doskonalenia zawodowego była klinika prof. Antona w Grazu, w której sam spędził ponad 1,5 roku.

Miejsce, które odegrało szczególną rolę w historii ich przyjaźni oraz życiu zawodowym była Kochanówka⁴. Stała się ona dla nich „małą ojczyzną”, której na wiele lat oddali swe serca i umysły. Obaj byli ludźmi miejsca, mającymi świadomość, że rodzące się niekiedy w ich sercach uczucie niezadowolonia wynika z niekorzystnego splotu wydarzeń, a nie z faktu bycia w Kochanówce, czego wyraz dawali w wypowiedzianej w li-

² Nasierowski T. Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce (przełom XIX i XX wieku). Warszawa: Neriton; 1998: 57-58; Zenon Grzegorzewski - lekarz, ur. 20.09.1871 r. w Moskwie, w 1897 r. ukończył Wydział Lekarski Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas śledztwa w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej aresztowano 53 osoby, tylko jedna z nich - Uljanowski Tadeusz - aresztowana została na podstawie zeznań Stanisława Brzozowskiego, pozostałe osoby aresztowano na podstawie zeznań Z. Grzegorzewskiego. - Gosudarstvennyj Archiv Rossijskoj Federacji w Moskwie, fond 102, 7 dieloproizvodstwo, dzieło 335, 1898 r., k. 1-2, 11-12, 40-43, 179, 258.

Ochrańa rozpuściła plotkę o rzekomej współpracy z nią S. Brzozowskiego, chcąc go zdyskredytować w oczach polskiego społeczeństwa, i wskazała na niego jako donosiela, przez którego dokonano aresztowań.

³ Szczegółowe informacje o drodze zawodowej i działalności społecznej J. Mazurkiewicza oraz W. Chodźki podane zostały w pracach: 1) Nasierowski T. Jan Mazurkiewicz (1871-1947). *Post Psychiatr Neurol* 1994; 3: 119-130, 2) Nasierowski T. Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce (przełom XIX i XX wieku). Warszawa: Neriton; 1998.

⁴ W 1899 r. z inicjatywy dra Karola Jonschera utworzono przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności komisję, której zadaniem było wybudowanie zakładu dla psychicznie chorych. W 1902 r. na stanowisko dyrektora Kochanówki powołano J. Mazurkiewicza. Pierwsza grupa chorych przybyła do nowego szpitala 17 września 1902 r. Następcą Mazurkiewicza na stanowisku dyrektora zakładu (od 1 lipca 1907 r.) został W. Chodźko. - Nasierowski T. Zakład dla Umysłowo i Nerwowo Chorych w „Kochanówce” oraz Łódź w listach prof. Jana Mazurkiewicza do Stefana Żeromskiego z lat 1902-1907. *Ówczesne poglądy naukowe Jana Mazurkiewicza*. *Psychiatr Pol* 1987; 6: 540-545.

stach krytyce. Uwalniało ich to od utrwalenia się poczucia frustracji, której niejednokrotnie doznawali, chociażby z powodu konieczności odsunięcia na bok działalności naukowej w obliczu pilnych spraw organizacyjnych i potrzeby poświęcania większości czasu codziennej praktyce lekarskiej.

Mazurkiewicz po przekazaniu w 1907 r. pałeczki dyrektorskiej Chodźce i objęciu stanowiska dyrektora mającego powstać w Kobierzynie koło Krakowa szpitala psychiatrycznego dla Galicji Zachodniej, nadal wspierał go radą, z oddali angażując się w życie zakładu. Kochanówka była dla nich „poligonem” doskonalenia zdolności organizacyjnych, które później wykorzystali m.in. w pracy w Ministerstwie Zdrowia⁵.

Przedstawiona poniżej korespondencja jest niestety jednostronna, są to bowiem jedynie listy J. Mazurkiewicza do W. Chodźki. Jednak sposób pisania Mazurkiewicza sprawia, że można się domyślać jaka była treść listów Chodźki, a już z pewnością nie ma problemów z poznaniem postaw obu przyjaciół i motywów, jakimi kierowali się przy podejmowaniu decyzji. Zawsze cechowało ich głębokie poczucie powinności, z zakodowaną w nim normą godziwego postępowania, wyrażającego się w rzeczywistej trosce o innych i powierzone im sprawy. Obaj starali się budować więzy społeczne, jak i własną przyjaźń, w oparciu o zasadę pomniejszania siebie, starając się stawiać na pierwszym miejscu potrzeby drugiej strony.

Czytając listy J. Mazurkiewicza do W. Chodźki czuje się nie tylko rytm dziejących się zdarzeń, ale również puls ich przyjaźni, i to sprawia, że są one ważnym świadectwem czasów w jakich przyszło im żyć.

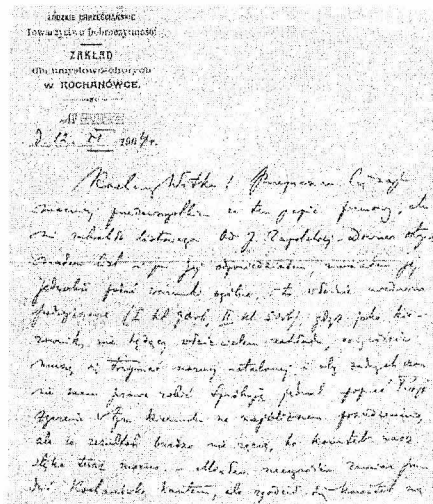


Fot. 1 Jan Mazurkiewicz w Kochanówce



Fot. 2. Kochanówka w pierwszych latach swego istnienia

Listy J. Mazurkiewicza do W. Chodźki (1904-1946)⁶



Fot. 3. Pierwsza strona listu J. Mazurkiewicza do W. Chodźki z 12.06.1904 r.

⁵ Działalność W. Chodźki i J. Mazurkiewicza w Ministerstwie Zdrowia przedstawiłem w pracy: Nasierowski T. Świat lekarski w Polsce. II połowa XIX - I połowa XX wieku. Idee - Postawy - Konflikty. Warszawa: Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie; 1992: 103-123.

⁶ Oryginały listów są w posiadaniu Katarzyny Zachwatowicz, wnuczki W. Chodźki.

12 VI 1904 r. Zakład dla umysłowo chorych w Kochanówce.

Kochany Witku! Przepraszam Cię najmocniej przede wszystkim za ten papier firmowy, ale mi zabrakło listowego. Od p. Zapolskiej-Downar otrzymałem list i już jej odpowiedziałem, musiałem jej jednakże podać warunki ogólne, i to właśnie niedawno podwyższone (I kl. 90 rb, II kl. 50 rb)⁷, gdyż jako kierownik nie będący właścicielem zakładu, oczywiście muszę się trzymać normy ustalonej i ulg żadnych sam nie mam prawa robić. Spróbuję jednak poprzeć Twoje życzenie w tym kierunku na najbliższym posiedzeniu, ale za rezultat bardzo nie ręczę, bo komitet nasz stęka teraz mocno. -

Miałem rzeczywiście zamiar puścić Kochanówkę kantem, ale zgodziłem komitet na mój warunek zafundowania mi porządnego laboratorium i drugiego asystenta od nowego roku, więc muszę już wobec tego pozostać i nadal. Pewnie że praktyka jest nieznośną rzeczą, ale też siedzenie w takiej Kochanówce do żadnych rozkoszy nie należy, przykrości milion, roboty czysto praktycznej, szpitalnej także, o pracy naukowej ani gadania, bo ani biblioteki, ani laboratorium, ani czasu, ani swobodnej myśli. -

Katatonii naturalnie jest w szufladce od paru lat, dziewiczo nieruszana. To mnie właśnie tu gnębi, ale chcę jeszcze spróbować, może to się zmieni jak będzie trzeci lekarz, zawsze będzie chyba trochę więcej czasu. Na Komitet nie mogę się tak bardzo skarżyć, w stosunkach wewnętrznych mam bezwzględna swobodę, w przyjmowaniu chorych za to jestem oczywiście ograniczony na wszystkie strony paragrafami finansowymi. Brudzińscy⁸ przeniosą się zapewne też do

Łodzi, do dzieciennego szpitala, mają własnych dwoje. Ściskam Cię serdecznie i rączki Pani Doktorowej całuję

Twój Jan Mazurkiewicz

17 maja 1907 r. Zakład dla Umysłowo i Nerwowo Chorych w Kochanówce.

Kochany Witoldzie? Przepraszam Cię bardzo za opóźnienie się z odpowiedzią, ale całkiem nagle i niespodzianie umarł na uraz mózgowy dr Jonscher⁹, człowiek niesłychanej zacności, założyciel Kochanówki i prezes zarządu, co nas wszystkich zupełnie wyprowadziło narazie z równowagi i zwykłej kolei. Szanse Twoje objęcia Kochanówki są b. duże, zarząd Tow.[arzystwa] Dobr.[oczynności] i Komitet Kochanówki są napompowane odpowiednio. Ja ostatnio pobierałem oprócz mieszkania, opału i światła – 200 rb. miesięcznie, być może, chociaż za to nie ręczę, że i Tobie by dali tyleż, w każdym razie nie mniej 150 miesięcznie, byłaby to kwestja targowania się z nimi. W każdym razie, gdybyś kandydował, musiałbyś tu zjechać w prędkim czasie. Ponieważ Sochacki¹⁰ po 4-letnim pobycie w Kochanówce, liczy na zostanie naczelnym, więc prosiłbym Cię w razie przyjazdu, abyś wobec niego – nie ukrywając zresztą wcale, że kandydujesz o posadę – nie wspomniał ani słówkiem o tem, że ja cokolwiek do Ciebie pisałem. W najbliższym N Gazety Lekarskiej będzie ogłoszenie, iż Kochanówka poszukuje naczelnego lekarza, możesz się na nie ewentualnie powołać.

Wszelkie bliższe szczegóły omówilibyśmy już najlepiej ustnie, jak przyjedziesz.

⁷ Łódzka w zależności od komfortu pokoju, w którym się znajdowały zaliczane były do określonej klasy cenowej.

⁸ Chodzi o rodzinę Józefa Brudzińskiego (1874-1917), późniejszego pierwszego rektora odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego, którego w 1904 r. K. Jonscher zaprosił do Łodzi na stanowisko dyrektora nowopowstającego Szpitala Dziecięcego im. Anny Marii.

⁹ Karol Jonscher (1850-1907) - lekarz ogólny, wolno praktykujący; w latach 1886-1897 wiceprezes, zaś w latach 1897-1905 prezes Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego; od 1905 r. prezes Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności; dzięki jego inicjatywie i przedsiębiorczości powstały dwa łódzkie szpitale: psychiatryczny (Kochanówka) i dziecięcy (im. Anny Marii).

¹⁰ Władysław Sochacki (1875-1941) - w latach 1903-1907 pracował w Kochanówce, od 1930 r. dyrektor Kulparkowa.

Całuję Cię serdecznie, Pani Doktorowej
załączam uszanowanie

Twój JMazurkiewicz

PS. Z naszym Komitetem i Zarządem
pozostawałem w dobrych stosunkach, zaś
Kochanówkę opuszczam dla budowania no-
wego zakładu w Galilei¹¹.

23 VI 1907

Szanowna Pani Doktorowo! Za kilka dni
będzie posiedzenie Komitetu szpitalnego, na
którym poruszę sprawę mieszkaniową i na-
tychmiast zawiadomię Szan. Państwa o re-
zultacie. Rzeczy proszę przysłać z frachtem,
do mnie adresowanym, a zależnie od ich
ilości oddamy albo na skład w Łodzi, albo
od razu przewieziemy do Kochanówki.

Wyrazy prawdziwego szacunku i po-
zdrowienia załączam

J Mazurkiewicz

13 II 1908

Szanowna Pani! Bezwątpienia wszystkie
fakty, przytoczone przez Szanowną Panią są
przykre i mogą pozostawiać nieprzyjemne
wspomnienia. Ale na takie rzeczy, albo zu-
pełnie podobne, trzeba być zawsze i w każ-
dym szpitalu przygotowanym i nie należy
się, nimi bynajmniej zniechęcać. Uprzedza-
łem Witolda, że w Kochanówce jest nie tyl-
ko dużo pracy, ale i dużo przykrości wszel-
kiego rodzaju. Wiem z własnego doświad-
czenia, jak moja matka i p. doktorowa So-
chacka nadzwyczajnie przejmowały się wła-
śnie sprawami w rodzaju tych, jakie Sza-
nowna Pani przytoczyła. Z tego przejmowa-
nia się wynikały naturalnie albo nieporozu-
mienia, albo - niekomunikowanie się wz-
ajemne i „ciężka (oj! rzeczywiście ciężka!)
atmosfera”, która bardzo utrudniała mój sto-
sunek do innych lekarzy. Mnie się zdaje, że
jedynym możliwym wyjściem, że jedynie

racjonalnym stosunkiem jest zupełna szcze-
rość względem kolegów (tj. gdybym co miał
na wątrobie, tobym natychmiast szczerze we
4 oczy omówił), i przestrzeganie najpilniej-
sze, aby cały personel, od najmłodszych aż
do lekarzy ściśle spełniał swoje obowiązki
szpitalne, ale pozatem we wszystkich bez
wyjątku sprawach, nie wpływających na
prawidłowy bieg życia szpitalnego, chociaż-
by najprzeczniejszych, ale mających charak-
ter osobisty, należy okazywać nadzwyczajną
pobłażliwość dla ludzi, jeśli się nie chce,
ażeby stosunki z czasem coraz bardziej się
zaostrzały. Położenie Brudasa, który nie
mieszka w swoim szpitalu, jest daleko ł-
twiejsze, aniżeli Witolda. Rączki Szanownej
Pani całuję

JMazurkiewicz

Kochany Witoldzie! Gepnerowi¹² odpi-
suję jednocześnie z tym listem i Tobie ser-
decznie dziękuję za wiadomości – tylko o
Rychlińskim¹³ absolutnie nic nie słyszałem i
jestem bardzo ciekaw, co spowodowało jego
ustąpienie. – I ja nieraz miałem chęć ucieka-
nia z Kochanówki, [...], ale w takich chwi-
lach proszę przypomnij sobie tylko wszystko
to, co już przez Ciebie ulepszone zostało w
szpitalu, a zaraz mniej jednostronnie i czarno
będziesz się na rzeczy zapatrywał. - Ja już
odbywam ciągle konferencje nad szkicami¹⁴,
skończonemi, z inspektorem lekarskim, z
prof. Halbanem¹⁵ i Kolbergerem (dyrekto-

¹² Tadeusz Gepner (1882-1929) – w latach 1907-1909
pracował w Kochanówce, w 1918 r. był przez kilka mie-
sięcy referentem Wydziału Opieki nad Umysłowo Chory-
mi w Dyrekcji Służby Zdrowia Publicznego Ministerstwa
Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy,
jego następcą na tym stanowisku został Jan Mazurkiewicz
(1.11.1918-30.09.1919).

¹³ Karol Rychliński (1864-1931) – od 1897 r. ordynator w
Szpitalu św. Jana Bożego, na jego oddziale w latach 1900-
1902 pracował J. Mazurkiewicz; założyciel (1903 r.)
i kurator (do 1927 r.) zakładu psychiatrycznego w Drewnicy.

¹⁴ Chodzi o plany nowego szpitala psychiatrycznego dla
Galicii Zachodniej.

¹⁵ Henryk Halban (1870-1933) – od 1905 r. prof. neurolo-
gii i psychiatrii w Uniwersytecie Lwowskim.

¹¹ 12 października 1907 r. Wydział Krajowy Sejmu Gali-
cyjskiego zatrudnił J. Mazurkiewicza na stanowisko dy-
rektora mającego powstać w Kobierzynie koło Krakowa
zakładu psychiatrycznego dla Galicii Zachodniej.

rem Kulparkowa)¹⁶; powoli, ale praca posuwa się naprzód. Sciskam Cię najserdeczniej
Twój Jan



Fot. 4. Członkowie Sekcji Neurologiczno-Psychiatrycznej X Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich (Lwów, 1907); siedzą od lewej: 1 – Stanisław Kopczyński, 2 – Maksymilian Biro, 3 – Michalina Stefanowska, 4 – Karol Żuławski, 5 – Jan Prus, 6 – Ludwik Dydyński; stoją od lewej: 1 – Jan Sołomonowicz, 4 – Antoni Mikulski, 5 – Maksymilian Rose, 6 – Henryk Halban, 9 – Kazimierz Orzechowski. 10 – Izydor Fajersztajn-Krzemicki.

10 V 1908 Lwów ul. Mikołaja 20

Mój Witoldzie Kochany!

Przedewszystkim chcę Ci podziękować za list w sprawie Rudzkiego¹⁷, siedzi już w Wydziale Krajowym, oddałeś Rudzkiemu prawdziwą usługę. Wyobraź sobie, że pytało mnie, czy na Twojej opinii można polegać i czy Ty jesteś spokojnym człowiekiem? naturalnie powiedziałem, że jesteś zupełnie spokojnym człowiekiem, o czym najlepiej świadczy już sam ton Twojego listu (tego drugiego!).

Wyobraź sobie, iż zwracano się tutaj do mnie z zapytaniem, czy znam Ciebie i czy mógłbym Cię polecić na kierownika do Grodziska?¹⁸ Rozumie się powiedziałem, że znam Ciebie bardzo dobrze i bardzo mogę

polecić, ale że byłaby wielka szkoda, gdyby Kochanówka miała Cię tracić. Czyżbyś rzeczywiście miał zamiar opuścić Kochanówkę? Warunki są trudne, ale przecież pole do pracy ładne i jeżeli wytrwasz dalej, to możesz coś zrobić z zakładu.

Ja tymczasem siedzę we Lwowie i będę prawdopodobnie jeszcze cały rok tu siedział, zaczęliśmy już plany szczegółowe, w Kobierzynie rozpoczynają się roboty ziemne, które całe lato trwać będą, a na wiosnę przyszłego roku rozpoczynamy budowę wszystkich budynków zakładowych – przeszło 40 od razu. W końcu 1910 albo na początku 1911 powinien być zakład otwarty; na otwarciu otrzymasz naturalnie zaproszenie.

Ściskam Cię serdecznie, i ręce Pani Dyrektorowej także całuję, również dzieciarnię.

Wasz Jan

Czy Kopciński¹⁹ i Gepner, zostają w Kochanówce, czy nie znasz jakich nowych kandydatów młodych albo do Kochanówki, albo do Kobierzyna via Szwajcaryca?



Fot. 5. Lekarze z Kochanówki; 1 z lewej – S.Kopciński, 1 z prawej – W.Chodźko.

29 VI 1908

Mój Witoldzie kochany! Widać z Twojego listu, że się zanadto przejmujesz kłopotami, jakie z natury rzeczy pociągają za sobą taki zakład. Naturalnie, że powieszenie się chorej jest nieprzyjemną rzeczą, ale takie

¹⁶ Władysław Kohlberger (1856-1925) - w latach 1901-1925 dyrektor Kulparkowa.

¹⁷ Stefan Rudzki (1875-1941) – fizyjatra, działacz społeczny i niepodległościowy.

¹⁸ Prawdopodobnie chodzi o prywatną lecznicę psychiatryczną dr Tokarskiego.

¹⁹ Stefan Kopciński (1878-1934) – w latach 1907-1912 pracował w Kochanówce.

katastrofy zdarzają się przecież co pewien czas w każdym zakładzie. Strajk służby był przed rokiem i w Kulparkowie pod Lwowem, przed paru miesiącami w Cery pod Lausanne²⁰ (gdzie jest Morawski²⁰), także w Johannisthal koło Kolonji, słowem to bywa wszędzie. Najmniej rozumiem, czemu to stosunki pomiędzy Tobą a lekarzami tak się źle ułożyły, i czego to właściwie Kopciński i Gepner chcą od Ciebie i od Kochanówki? Bardzo byłbym ciekaw dowiedzieć się czegoś szczegółowszego od Ciebie w sprawie tej sytuacji.

A przecież i z Twojego listu wynika, że pomimo takiej trudnej sytuacji zakład się rozwija dalej i nowy pawilon wkrótce będzie otwarty i kanalizacja wykończona, co jest przecież ogromną zdobyczą, i trwała, a tamte przykrości są przejściowe, bo się w końcu jednak stosunki i ze służbą i z lekarzami ułożą niewątpliwie pomyślniej. Kłopotów, trudności i nieprzyjemności – nawet z niektórymi kolegami – jest naturalnie i tutaj sporo, ale ja już widocznie jakoś bardziej się zahartowałem na takie rzeczy, tak że naogół nie mogę się skarżyć, jednak w konstytucyjnym państwie odczuwa się na każdym kroku, że stosunki są bardziej uporządkowane – chociaż jest to naturalnie tylko zupełnie względnie uporządkowanie i braków jest sporo.

Ściskam Cię najserdeczniej, ręce Pani Dyrektorowej całuję, Kochanówce pocztowej pozdrowienia przesyłam, przekonałbyś się, że w razie jej opuszczenia jednak byłoby Ci jej żal

Twój JMazurkiewicz

2 XII 1908

Kochany Witoldzie! Przy czytaniu Twojego opisu uroczystości otwarcia pawilonu Jonscherowskiego jeszcze bardziej żałowałem, że nie mogłem się na niej znajdować,

²⁰ Juliusz Morawski (1878-1928) – w Kochanówce pracował w latach 1906-1907 i 1913-1914, od 1925 r. był dyrektorem zakładu w Kobierzynie, w tymże roku uzyskał habilitację w Uniwersytecie Jagiellońskim.

ale pomimo najszczerzych chęci było to dla mnie niepodobieństwem.

Sądząc z Twoich listów, i z tego, co mi Kopciński opowiadał o Kochanówce, mam wrażenie, żeś tę ruinę, którą Ci zostawiłem, postawiłeś na zupełnie przyzwoitej stopie znowu i dużo nowych i dobrych ulepszeń zaprowadziłeś, ale jeżeli o tem nie pisałem, to dlatego, że z daleka trudno jest sądzić, i że ciągle myślałem, że mi się uda przyjechać na uroczystość otwarcia i że wtedy byśmy sobie pogawędzili i o Kochanówce i o Kobierzynie.

Co do kolegi Orzechowskiego²¹, to nie mogę dawać obietnicy dlatego, że jestem referentem wszystkich kandydatów na posadę prymariusza mego tymczasowego oddziału, więc oczywiście muszę zachować zupełną bezstronność przy ocenianiu kwalifikacji poszczególnych kandydatów. Mogę Ci więc w tej sprawie na razie tylko tyle powiedzieć, że czytałem jedną pracę Orzech.[owskiego], bardzo sumiennie napisaną, i że słyszałem już o nim z wielu stron i to same pochlebne rzeczy.

Otrzymałem list od koleżanki Neufeldówny²², która stara się o posadę w Kulparkowie, pisałem jej, że wymagane są świadectwa, ale odpisuje, że w 2^{ej} listach prosiła Cię o świadectwo, ale nie odpowiadasz? czy może źle zrobiłem interweniując w jej sprawie i nie zasługuje na to?

Ściskam Cię serdecznie, Pani Dyrektorowej piękne pozdrowienia przesyłam

Twój Jan Mazurkiewicz

5 II 1909

Mój Witoldzie kochany! Żaden z Twoich listów dawniejszych nie uprzytomnił mi tak wyraźnie, jak ostatni, co to za ogromny rozwój i postęp nastąpił w Kochanówce za

²¹ Kazimierz Orzechowski (1878-1942) – w 1909 r. został prymariuszem w Kulparkowie, w 1910 r. habilitował się na Uniwersytecie Lwowskim, od 1920 r. był kierownikiem Kliniki Neurologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

²² Bronisława Neufeld (1875-?) – większość życia zawodowego spędziła w Kulparkowie.

Twoich rządów – w ciągu 1 1/2 roku zaledwie! Zawsze byłem pewny, że dobrze pokierujesz zakładem, ale nigdy nie przypuszczałem, żebyś mógł tyle zrobić w tak krótkim czasie i tak trudnych warunkach. Szczerze Ci mówię, że zaimponowałeś mi bardzo, tem więcej, że jeszcze żywo sobie przypominam, jak ku końcowi mego pobytu w Kochanówce zaczynałem już czasem tracić wiarę w dalszy pomyślny jej rozwój i wiarę w wartość tego pielęgniarzkiego składu, do którego po 5 latach pracy doszedłem.

Piszesz, że nie śpieszyłeś się z listem do mnie, bo byłeś na mnie rozżalony, i wcale się nie dziwię, żeś się w sprawie zjazdu koleżeńskiego na mnie rozżalił, bo przecież jest jasne jak słońce, że w tej sprawie postąpiłem po świńsku – (ciagle myślałem o wysłaniu na zjazd depeszy, a w ostatniej chwili wskutek własnych kłopotów o tem zapomniałem, i że potem już poprostu było mi strasznie wstyd, jak od Was depeszę dostałem, i schowałem się, jak mysz pod miotłę). Ale zamiast zwlekać z listem, czemu w takim razie właśnie czempredzej mi nie napisałeś: „widzisz co za świnią z ciebie”, i znasz mię przecież na tyle, że jak jest racja, to ja się z pewnością na nią zgodzę.

Mój drogi Witoldzie, gdybym Boże uchowaj na przyszłość kiedy tak jeszcze postąpił, to i nawymyślaj de grubis, ale się długo nie gniewaj, bo przecież była moja wina, ale nie było ani cienia złej woli – Ty sam jesteś dobrym człowiekiem, więc to zrozumiesz.

Możesz sobie wyobrazić, jakbym pragnął zajeżdżać do Królestwa i do Kochanówki, ale tymczasem literalnie nie mam możliwości, przyczem Ci wyłuszcze za widzeniem się osobistym, bo za dużo byłoby pisania. Liczę na to, że latem będę mógł już napewno przyjechać.

Nad reakcją Wassermann'a pracuje tu Leon Feuerstein²³, miał odczyt w Tow. [arzy-

stwie] Lek.[arskim] Lwowsk.[im] w maju przeszłego roku, sprawozdanie znajdziesz w „Przeglądzie Lek.[arskim]”, albo w „Tygodniku Lek.[arskim]”. Teraz Feuerstein w dalszym ciągu opracowuje wraz z Zagórskim²⁴ materiał Kulparkowski – będzie b. ładne zestawienie. – Za książki ślicznie dziękuję i ściskam Cię najserdeczniej, również rączki Pani Doktorowej całuję, Kolegom i Kochanówce piękne pozdrowienia

Twój Jan Mazurkiewicz

21 IX 1909

Mój Witoldzie kochany! Winszuję Ci serdecznie zdobyczy finansowych na cele laboratoryjne i biblioteczne, jest to najlepszy dowód, jak się życie zakładowe rozwija prawidłowo i szybko. A Kobierzyna ciągle jeszcze ani śladu! spodziewam się jednak, że sejm obecny uchwali fundusze i na przyszłą wiosnę przystąpimy nareszcie do budowy. Czemu wspominasz o opuszczeniu Kochanówki? czyżbyś miał istotnie taki brzydki zamiar, mnie się zdaje, że bardzo źle byś zrobił i kiedyś żałowałbyś tego.

Co do Nepomuceny Molke, to prawie niepewno przypominam sobie, że sekcyja nie była robiona z powodu gwałtownej opozycji rodziny, ale zaręczać bym za to nie mógł, bo to już był okres wielkich awantur kochanowieckich i zupełnego bezładu.

Za zajęcie się p. Z. Kałężnym dziękuję Ci serdecznie z pewnością byłibyscie bardzo z niego zadowoleni, ma bardzo dobre świadectwa. Adres jego: W^z p. Morawski w Gościeradowie, poczta Rachów, gub. Lubelska, dla p. Z. Kałężnego.

Jeżeli Gepner w prędkim czasie ma opuścić Kochanówkę to spytaj się go czy nie reflektowałby na objęcie posady II asystenta u prof. Halbana we Lwowie, posiedziałyby tu z pół roku albo rok (z pensją 1.400 koron

²³ Leon Feuerstein vel Krzemicki (1867-1935) – internista lwowski.

²⁴ Roman Zagórski (1875-1927) - od 1903 r. pracował w Kulparkowie, w latach 1919-1925 był dyrektorem zakładu w Kobierzynie, a następnie od 1925 r. zakładu w Kulparkowie.

rocznie), a potem dostałby stypendium na wyjazd zagranicę. Ale gdyby chciał objąć tę posadę, musiałby się prędko zdecydować i napisać mi o tem zaraz.

Ależ to paskudna historia z Nowackim!

Ściskam Cię najserdeczniej, rączki Pani Dyrektorowej całuję, Kochanówce i Kolegom piękne pozdrowienia!

Twój Jan Mazurkiewicz

PS. Mój Witoldzie kochany, czy mi aby nie zamało tytułów wypisujesz na kopercie?!

15 X 1909

Kochany Witoldzie! Serdecznie dziękuję Tobie i wszystkim Kolegom kochanowieckim za łaskawie przysłane życzenia dla nowej instytucji, ale to dopiero pierwszy jej etap – projekty i pieniądze. Chciałbym jeszcze uzyskać na przyszły rok postanowienie budowy od razu całych 800 łóżek, żeby uniknąć niedogodności dobudowy nowych pawilonów w już funkcjonującym zakładzie. A potem przyjdzie jeszcze najtrudniejsza rzecz do uzyskania – mianowicie świecka organizacja wyższej służby pielęgniarstwa.

Jeszcze raz przesyłam i Tobie i wszystkim kolegom kochanowieckim serdeczne podziękowania i szczere pozdrowienia koleżeńskie. Rączki Pani Dyrektorowej całuję, Ciebie ściskam

Twój Jan Mazurkiewicz

1 IX 1910 Kraków ul. Szpitalna 19

Kochany Witoldzie! Serdecznie Ci dziękuję za oba listy, które jednocześnie dzisiaj otrzymałem, bardzo jestem dumny z przesyłanych mi podpisów, ale mam wrażenie, że one więcej należą się Tobie, aniżeli mnie, bo cała dzisiejsza Kochanówka jest już oczywiście Twoim dziełem.

Z historii chorób kochanowieckich mam tylko jedną – Antoniego Kałużyńskiego, pozatem mam sporo rekopisów chorych kochanowieckich, ale nie historii chorób.

O Karolu Konopczyńskim pamiętam tyle, że matka jego jest z nerwowej rodziny, i

cierpi na nerwicę, ojciec neurastenik, jeden brat zdrów. Karol skończył uniwersytet w Dorpacie (chemję), z dyplomem, potem wyjechał zagranicę, chciał zrobić jakiś wynalazek osobliwy (świece stearynowe z tłuszczu wieprzowego), potem pojechał do Rosyi (do Moskwy) na posadę w fabryce, ale już nie był w stanie pracować i po kilku miesiącach musiał fabrykę opuszczać. W tym czasie ożenił się, miał synka, żona go maltretowała, a wreszcie porzuciła. Wpadł w nędzę, wtedy ojciec przewiózł go do zakładu dla umysłowo chorych w Cery pod Lausanne'a, był tam około roku i wprost stamtąd przejechał do Kochanówki. Mówił że w Cery był dyrektorem „fabryki limonjady”, że tam jest dużo filozofów i było bardzo przyjemnie. W Kochanówce był na swobodzie, zajmował się pisanie nowel, zdradzających bezkrytycyzm i defekt intelektualny, a także malował olejne obrazy, chociaż za czasów zdrowia nigdy się malarstwem nie zajmował. Z Kochanówki uciekł do rodziców w Warszawie w kilka dni po moim wyjeździe na dłuższy urlop, i wtedy rodzice postanowili go zostawić w domu nadal. Był to więc bardzo powolny i stopniowy przebieg dementii praecox, nie wykazujący nigdy żadnych obustrzeń, i zaledwie z lekkim odcieniem paranoidalnym – wielkościowym (wynalazki, talenty), i prześladowczym (rodzina i zawistni przeszkadzali w urzeczywistnianiu tych wynalazków i rozwinięciu talentów). Ściskam Cię najserdeczniej, rączki Pani Dyrektorowej całuję

Wasz Jan!

Objąłem tymczasem zastępczo oddział Żuławskiego²⁵ (który wyjechał na urlop), więc mam na razie wobec przeprowadzki równoczesnej z Kobierzyna mnóstwo roboty

Twój Jan

²⁵ Karol Żuławski (1845-1914) – od 1881 r. prymariusz oddziału psychiatrycznego w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w 1887 r. uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Fot. 6. W. Chodźko (stoi) i S. Rudzki, Zakopane, 1911.

30 III 1913 Kraków Zyblikiewicza 14

Mój Witoldzie kochany!

Przed chwilą widziałem się z Brudzińskimi, od których się dowiedziałem, że jesteś bardzo rozczulony na mnie za moje milczenie wtedy, kiedy Ciebie taka katastrofa dotknęła²⁶.

Ogromnie mi jest to przykro, tem bardziej, że nie jestem tak winien, jak Ty mnie o to widocznie posądzasz. To nie był ani brak pamięci, ani tem niemniej brak współczucia z mojej strony, wiadomość, otrzymana na Zjeździe od Pańskiego o śmierci Twojej Żony przejęła mnie rzeczywiście do głębi i natychmiast zacząłem zbierać podpisy pod depeszą, którą chciałem wysłać do Ciebie – i zebrałem już kilkanaście podpisów ludzi, którzy mogą zaświadczyć o prawdzie tych słów moich, gdybyś już mi w tem nawet nie

dowierzał. Ktoś postawił wniosek, żeby zamiast tej depeszy wysłać do Ciebie kondolencję od całego Zjazdu, i tak się stało. Miałem wtedy wrażenie, że przez zbieranie tych podpisów i przez wysłanie przez Zjazd tej depeszy spełniłem swój obowiązek wobec Ciebie – dzisiaj naturalnie widzę, że źle zrobiłem, i że powinienem był osobno napisać do Ciebie, że jednym słowem pod tym względem zawiniłem wobec Ciebie. Ale wtedy miałem wrażenie, że dalsze – osobne pismo byłoby może tylko drażnieniem świeżej rany, i już osobno nie pisałem. Mój Witoldzie kochany, powtarzam, że widzę dzisiaj, że zawiniłem, ale wierząc mi, że ta wina była natury formalnej tylko, a nie istotnem brakiem współczucia, bo mogę zaświadczyć się kilkunastu zebranymi podpisami, że pamiętałem o Tobie. Winą moją było to zatem, że depeszę od Zjazdu wziąłem za ekwiwalent depeszy z imiennymi podpisami, ale przecież tę winę zechcesz mi może darować?

Mój drogi Witoldzie, ściskam Cię serdecznie i proszę Cię bardzo, żebyś chciał mnie i nadal uważać za swego przyjaciela, którym pragnę pozostać.

Twój Jan Mazurkiewicz

22 VI 1913 Kraków

Kochany Witoldzie! Toż dopiero wielką nowinę przysyłasz – nie mogłem w pierwszej chwili uwierzyć, że Kochanówka wkrótce bez Ciebie zostanie! Ale po chwili zastanowienia doszedłem do wniosku, że dobrze robisz, szczególnie, jeśli lepsze warunki w Lublinie zyskujesz, rzeczywiście w Kochanówce, trudno się czuć dobrze. Z drugiej strony jednak szkoda Kochanówki, którą na takim wysokim poziomie postawiłeś, może teraz łatwo podupaść²⁷. Mnie się także

²⁶ Chodzi o śmierć żony W. Chodźki Anny z Jankowskich w 1912 r.; w 1914 r. W. Chodźko ponownie ożenił się.

²⁷ J. Morawski w liście do W. Chodźki z 27 stycznia 1913 r. napisał: „Nieźmiernie żałuję, że nie udało mi się zastać Szanownego Pana w Kochanówce, gdyż zaznajomienie się z Nim było jednym z głównych celów mojej wizyty. Poza tem ciągnęło mnie do zakładu, w którym zacząłem swą

zdaje, że Twój kandydat jest najlepszy, gdyby Łuniewski²⁸ pomimo swego zdrowia zdecydował się wziąć po Tobie Kochanówkę, to z pewnością utrzymałby ją na obecnym poziomie i nie pozwolił jej podupaść. Mikulski²⁹ z Kulparkowa, o którym pytasz, jest zacyzny chłop, uczciwy, dobrze pracuje na oddziale i pracuje w psychopatologii doświadczalnej, ale nie zdaje mi się, żeby miał dość energii i autorytetu, potrzebnego dla dyrektora takiego zakładu. Jeżelibyś nie miał innego kandydata, tj. jeżeliby Łuniewski się nie zgodził, to mi się zdaje, że z kulparkowskich kolegów lepszym byłby Nelken³⁰, jest dobrym klinicystą, energicznym organizatorem, taktowny w obęjsiu z kolegami i ludźmi wogóle, uczciwy bardzo. Ma jeden feler, że jest zawziętym freudystą, ale ja myślę, że nie narzucałby tego zbytnio innym, i jest na tyle ambitnym i obiektywnym, że bardzo by popierał laboratoryjne lub kliniczne prace innych. I Nelkena i Mikulskiego chętnie bym ściągnął do Kobierzyna, a gdybyś miał jakich dobrych kandydatów jeszcze

pracę psychiatryczną. Zmiany zastałem olbrzymie i cały terazniejszy wygląd Kochanówki z jej pawilonami i laboratoriami, z warunkami pracy, a głównie z możliwością naukowego wykorzystania bogatego materiału tamtejszego przemawia bardzo zachęcająco. Na każdym kroku w Kochanówce widać wielki postęp i całość przedstawia się zupełnie po europejsku. W porównaniu z zakładami szwajcarskimi i austriackimi lekarze są w Kochanówce o tyle lepiej postawieni, że mają znacznie mniej chorych (ja miałem w Cery - 250 chorych i dopiero w drugim roku zmniejszono mi liczbę pacjentów do 150, w Steinhofie jest około 20 lekarzy na 3-4000 chorych)". - Archiwum PAN w Warszawie, sygn. III-77/126.

²⁸ Witold Łuniewski (1881-1943) - w 1906 r. pracował w Kochanówce, w latach 1909-1919 był dyrektorem zakładu psychiatrycznego w Warcie, zaś od 1919 r. dyrektorem Tworek, habilitację uzyskał w 1931 r. w Uniwersytecie Warszawskim.

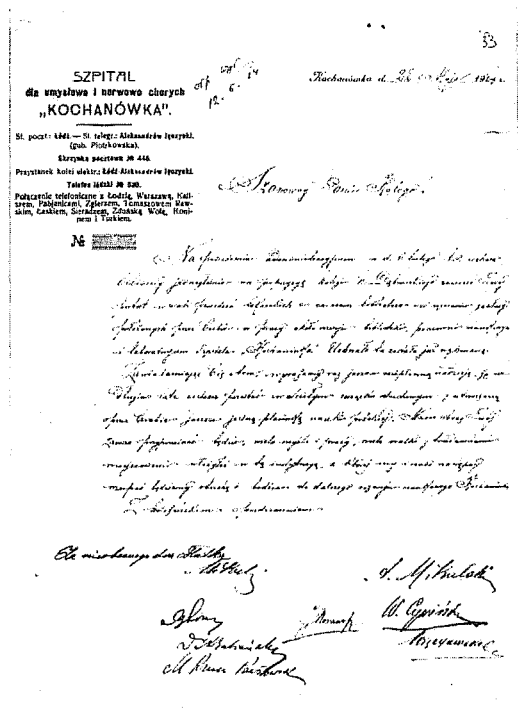
²⁹ Antoni Mikulski (1872-1925) - w latach 1907-1913 pracował w Kulparkowie, a następnie w latach 1914-1923 był dyrektorem Kochanówki, w 1923 r. został kierownikiem Kliniki Psychiatrycznej w Wilnie.

³⁰ Jan Nelken (1878-1940) - w latach 1912-1914 pracował w Kulparkowie, a następnie w latach 1917-1919 w Kobierzynie, w latach 1919-1934 był ordynatorem oddziału psychiatrycznego w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie.

do Kobierzyna, to byłbym Ci za nich bardzo wdzięczny. Do Kochanówki wpadnę w sierpniu, ale dokładniejszej daty nie mogę Ci podać jeszcze. Nic nie piszesz, na jaką posadę (bo mówisz o b. dobrych warunkach, więc nie na praktykę?) przejeżdżasz do Lublina?

Ściskam Cię serdecznie

Twój Jan M[azurkiewicz]



Fot. 7. Pismo z podziękowaniem od kolegów dla W. Chodźki za siedmioletnie kierowanie zakładem, a w szczególności za sukcesy odniesione na polu podnoszenia kwalifikacji personelu i podwyższania poziomu naukowego zakładu. - Arch. PAN, sygn. III-70/150.

5 X 1917 Kobierzyn

Kochany Witoldzie!

Szczerze Ci gratuluję zdobytego stanowiska³¹, chociaż ile razy myślę albo mówię

³¹ 15 lutego 1917 r. Tymczasowa Rada Stanu powołała W. Chodźkę na stanowisko kierownika Referatu Zdrowia Publicznego w Departamencie Spraw Wewnętrznych.

o Tobie, to mi zawsze równocześnie żal, że jesteś właściwie dla psychiatrii polskiej stracony, chociaż byłeś jej rzeczywiście potrzebny³². Ponieważ jednak zyskałeś przytem pierwsze stanowisko lekarskie w Królestwie, więc oby Ci się na tej nowej drodze udało jak najwięcej pożytecznego dla kraju zdziałać.



Fot. 8. Następca W. Chodźki na stanowisku dyrektora Kochanówki – A. Mikulski (pierwszy z lewej) z członkami zarządu Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Przykro mi jest nieraz, że tak jestem daleki od Was wszystkich i od Waszej gorączkowej pracy, która buduje nowe a lepsze życie. Byłbym Ci bardzo wdzięczny, gdybyś w wolnej chwili napisał mi parę słów o tem, jak się u Was teraz sprawy psychiatryczne rozwijają i jakie są w tym kierunku projekty na najbliższą przyszłość. Przy jakiejś nadarzzonej sposobności nie zapominajcie zanadto i o mnie, może bym Wam się jeszcze do czego przydał.

Kobierzyn był zajęty przez władze wojskowe, wskutek czego ja przez całą wojnę pracowałem w Szpitalu Św. Łazarza w Kra-

kowie – najpierw na oddziale dla umysłowo chorych, a potem jako zastępca chorego i zmarłego dyrektora tego Szpitala. Teraz mieszkam już znowu w Kobierzynie, który mimo różnych trudności otwieramy dla chorych w październiku br.

Miałbym dużo do pomówienia z Tobą, o rzeczach, które z różnych względów nie dadzą się dobrze opisać – kończę zatem, ściskając Cię serdecznie i licząc na parę słów odpowiedzi.

Twój Jan Mazurkiewicz

29 III 1918 Kobierzyn

Kochany Witoldzie!

Nie spodziewałem się, że Józek³³ nie będzie już żyć w chwili, kiedy się zabiorę do pisania drugiego listu do Ciebie. Wiedzieliśmy wprawdzie o jego chorobie, ale nie przypuszczaliśmy, że mu katastrofa w tak prędkim czasie zagraża!

Mój Witoldzie kochany, pisałeś mi poprzednio, że będziesz pamiętał o biednym Józkę i o mnie, bo potrzebujecie ludzi. Przypominam Ci teraz Tę obietnicę, bo mi już trudno tu dłużej wytrzymać. Powiedziałem sobie, że otworzę Zakład Kobierzyński, chociażby mi kołki na głowie ciosano. Stało się jedno i drugie: i naciosano mi tyle kołków, i otworzyłem Zakład. Chciałbym już teraz przejść do Was, ale musiałbym wiedzieć coś bardziej konkretnego i to na jakieś 3 miesiące przed ewentualnem objęciem nowego stanowiska.

Oczywiście najchętniej widziałbym katedrę psychiatrii, która ma być podobno oddzielona od katedry neurologii. Ale zdaje się, że ta sprawa będzie rozstrzygnięta dopiero za rok, a tak długo nie chciałbym już siedzieć w Kobierzynie; a przytem słyszałem, że Ty kandydować będziesz na tę katedrę – i w takim przypadku nie miałbym zapewne żadnych szans jej uzyskania wobec kontr-kandydata – samego Pana Ministra!

³² Wbrew obawom Mazurkiewicza W. Chodźko nie zerwał swoich związków z psychiatrią. Jednak nie był zbyt zainteresowany sprawami klinicznymi, przede wszystkim koncentrował się na działalności organizacyjnej. Już znacznie wcześniej w jednym z listów żona Chodźki napisała: „Witek nie lubi badać chorych”.

³³ Chodzi o Józefa Brudzińskiego.

Od śmierci Józka nic nie wiem wogóle, co się tam u Was dzieje, i byłbym Ci bardzo wdzięczny, gdybyś mi w kilku słowach napisał, czy naprawdę reflektujesz na moją pracę, a jeżeli tak, to jakiego rodzaju, z jaką płacą i od kiedy – to wszystko naturalnie chociażby w jakimś przybliżeniu tylko, żebym się mógł mniej więcej zorientować w mojej sytuacji.

Przyjmij pokłon, Panie Ministrze, od Twego starego druha, i nie zapominaj o nim. Ściskam Cię serdecznie

JMazurkiewicz

PS. Orłowski³⁴ habilituje się tutaj z zakresu psychiatrii i neurologii. Czy nie wiesz, o którą katedrę ma się właściwie zamiar ubiegać? – W razie mego przejścia do Was, byłaby kwestya dalszego reklamowania mnie z wojska – czy mógłbyś to przeprowadzić? – Napisz mi także może, czy w razie mojego przejścia jest nadzieja uratowania moich 10 tutejszych lat służby dla

praw emerytalnych (ze względu na żonę i dziecko).

26 IV 1946 Pruszków - Tworki

Kochany Witoldzie, bardzo Ci dziękuję za pamięć i radę, ale jakoś mi się jeszcze tym razem poprawiło, a przytem zdaje się, że w moich nerkach jest raczej nephrosclerosis i jakiś uchyłek po kamicy. Najważniejsze jest to, że pomimo wszystko mogę jeszcze pracować dalej, wykończyłem tom drugi o dysolucji (ciekaw jestem, czy Ci się podoba) i pracuję nad podręcznikiem. Ale nie wiem, kiedy mi to wydrukują – ogromne trudności!³⁵

Dziękuję bardzo za życzenia, i chociaż już nie świąteczne, i spóźnione, ale jednak serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego przesyłam Państwu wszystkim. Może nas kiedy Państwo odwiedzą w jaki dzień pogodny? Najlepsze pozdrowienia

JMazurkiewicz

Adres: Dr Tadeusz Nasierowski, I Klinika Psychiatryczna Akademii Medycznej, ul. Nowowiejska 27, 00-665 Warszawa

³⁴ Stanisław Orłowski (1868-1923) – w latach 1905-1914 pracował w Szpitalu św. Jana Bożego w Warszawie, w 1918 r. uzyskał habilitację w Uniwersytecie Jagiellońskim.

³⁵ Publikacja pierwszego tomu dwutomowej monografii Mazurkiewicza *Wstęp do psychofizjologii normalnej* (t. 1 w 1950 r., t. 2 w 1958 r.), jak wielu innych podręczników medycznych, okazała się możliwa dzięki wsparciu materialnemu rządu szwedzkiego.